

Przykazania zastępcze

Z inicjatywy Lewicy i Demokratów powstała „Karta standardów politycznych”, która ma przywrócić zaufanie do polityków.

Zawiera aż, a może tylko 18 „postulatów”. Oto niektóre z nich:

„stosuj zasady konstytucji, dotrzymuj słowa, obietnic wyborczych i umów, prowadź działalność publiczną w sposób jawny, działaj odpowiedzialnie i bezinteresownie, bądź rzetelny, bądź uczciwy, nie używaj pieniędzy publicznych do osiągnięcia własnych celów, nie korumpuj, nie okłamuj, dobieraj kadry w sposób jawny, nie wykorzystuj majątku państwowego i samorządowego do prowadzenia agitacji, nie pomawiaj, nie zabijaj słowami, miej honor”.

Kiedy inicjator i interpretator postanowień „Karty” Marek Borowski nazwał ją „kamieniem milowym do naprawy polskiej klasy politycznej”, utwierdziłem się w przekonaniu, że służyłem bajki „za siedmioma górami, za siedzioma morzami”, a może była to opowieść o siedziomilowych butach. Tymczasem LiD owych „18 standardów” zaprezentował całkiem poważnie, w świetle kamer telewizyjnych na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej. Jak widać, w czasie kampanii wyborczej politykom nie można odmówić fantazji ani też chęci tej specyficznej ekspiacji, tego „mea culpa” na oczach przyszłych wyborców.

Prawie każda z 18 „zasad” LiD-u zawiera oczekiwania zachowań, których niespełnienie pociąga za sobą konsekwencje, także karne, na podstawie istniejących i dobrze znanych przepisów

prawnych. „Karta standardów politycznych” nawołująca do przestrzegania umów, mówienia prawdy, bycia uczciwym i przyzwoitym jest kompletnie nikomu niepotrzebna, nikomu poza LiD-em, który w ten sposób zwrócił na siebie uwagę mediów. A może LiD nie pamięta i chce sobie samemu przypomnieć, że nie wolno kraść majątku publicznego i samorządowego, że nie wolno zniesławiać ludzi, kierować się nepotyzmem, i że trzeba przestrzegać konstytucji. By jeszcze bardziej się ośmieszyć, LiD proponuje sygnatariuszom „KSP” powołanie społecznej „Rady Strażników Standardów Politycznych”, która ma nadzorować, opiniować itd. Strażnicy byliby powoływani przez partie polityczne spośród osób bezpartyjnych o „nieposzlakowanej opinii”. Już widzę te walki „strażników” między sobą, te vota separata, te konferencje prasowe.

Nigdy nie podejrzewałem ludzi tworzących dziś LiD (no może poza niektórymi członkami byłej Unii Wolności), a szczególnie byłych komunistów o brak realizmu i pragmatyzmu, a tu taki „kwiatek” do starego kożucha.

Szerząca się od lat plaga tworzenia różnych „kart etyki zawodowej czy środowiskowej” dowodzi, że za nic mamy Dekalog, ale jego brak (czy to przez świadome odrzucenie, czy tylko przez niedostrzeżenie jego znaczenia) dokucza nam na tyle, że chcemy koniecznie tworzyć jakieś „przykazania zastępcze”, oczywiście świeckie i demokratyczne. Zwalczamy etykę katolicką, by w jej miejsce wprowadzić własne „standardy”.

Żeby spełnił się sen wyborczy „LiD”-u, potrzebne jest silne państwo oraz sprawny i sprawiedliwy wymiar sprawiedliwości. Jeżeli zaś chodzi o polityków wybieranych do parlamentu, to powinni być kontrolowani nie przez swoich kolegów partyjnych czy „strażników karty”, ale wyborców, którzy mogliby ich w każdej chwili skutecznie odwołać. Niestety, taki system możliwy jest tylko przy ordynacji większościowej z jednomandatowymi okręgami wyborczymi. Jak na razie ordynacja taka jest odrzucana przez całą klasę polityczną.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” - 20.09.2007 r.